

# DZIENNIK POMORSKI



## PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 "
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonentowej.	

## OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Domiceli p.  
Wtorek: Stanisława.

CHOJNICE, wtorek, dnia 8. maja 1928 r.

Słońca wschód 4.21 zachód 19.33  
Księżycy wschód 21.6 zach 4.44

## Mordy kapturowe.

Pod powyższym tytułem od szeregu dni przynosi prasa niemiecka i zagraniczna informacje o toczącym się w Szczecinie procesie przeciwko dwóm redaktorom pacyfistycznego pisma „Weltbuehne“, oskarżonym o znieważanie oficerów ministerstwa Reichswehry. Oskarżeni postawili władzom wojskowym oficjalnej Reichswehry zarzut że byli odpowiedzialni za krwawe samosądy tak zwanej „Czarnej Reichswehry“.

Toczący się proces zatoczył tak szerokie kręgi, jakich się zrazu nie spodziewano, a sprawy i sprawki, które wychodzą na jaw, są nie tylko hańbą dla sprawców lub wykonawców zbrodni, lecz są plamami na honorze Reichswehry, które się żadnym sposobem nie dadzą zmyć.

Otóż gdy zbrodnie i morderstwa Czarnej Reichswehry poczęły wydobywać się na światło dzienne, posadzano oficerów oficjalnego wojska niemieckiego, że oni są właściwymi ojcami tych zbrodni, zrodzonych z Czarnej Reichswehry. Wówczas sfery miarodajne zaklinały się na Boga żywego, że nie mają żadnej styczności z Czarną Reichswehrą, że to tylko organizacja robotników. Tymczasem porucznik Schulz, bijąc pieścią w stół oświadczył, że członkowie Czarnej Reichswehry byli żołnierzami i posiadali formalne legitymacje Reichswehry i że liczba tych żołnierzy była przez ministerstwo ustalona. A więc temsamem wyszło na jaw, że istniała obok jawnej, uznanej przez Traktat Wersalski Reichswehry, ograniczona tajna, nie dozwolona, która działała pod pośrednią kontrolą i dowództwem oficjalnej Reichswehry. Ponieważ główną rzeczą było, aby w czasie istnienia aljanckiej komisji kontrolującej nie wyszło na jaw nic, coby zdradzało działalność tych organizacji tajnych, miejsca przechowywania broni i t. d., więc tych, co zdradzali terzeczy „usuowano“ — to znaczy: mordowano.

Jak wyglądała działalność Czarnej Reichswehry? Jeden z przywódców Landbundu pomorskiego major von Bodungen, oświadczył kategorycznie pod przysięgą, że tak zwane oddziały robotnicze, stanowiły rezerwę mobilizacyjną przeznaczoną dla obrony granic wschodnich.

Jeden z podkomendnych oficerów korpusu Rossbacha, były rotmistrz von Loene, który wysłany był na Górny Śląsk oświadczył, że jedna tylko formacja „Grenzschutz“ popełniła w latach 1920 — 23 około 200 mordów.

Zeznanie Hauensteina. Szczególną sensację wywołało zeznanie Hauensteina, który w czasie plebiscytu górnośląskiego był na Górnym Śląsku komendantem specjalnego oddziału policyjnego, wyznaczonego dla wykonywania terroru i mordowania osobników, podejrzanych o zdradę nielegalnych organizacji wojskowych. Hauenstein zeznał, że jego oddział liczył 160 urzędników, zaopatrzone przez komisariat Rzeszy na Górnym Śląsku w fałszywe paszporty i w fałszywe formularze pełnomocnictw. Hauenstein oświadczył dalej, że podlegał jakimś dr. Hobusowi, który był łącznikiem pomiędzy organizacją Hauensteina a komisariatem Rzeszy na Górny Śląsk. Pieniądze organizacja otrzymywała za pośrednictwem dr. Hobusa od czynników państwowych. Hauenstein przyznał, że jego organizacja istotnie zomordowała około 200 osób na Śląsku. Odbywało się to w ten sposób, że dr. Hobus wzywał do siebie Hauensteina i wskazywał osobę, podejrzaną o zdradzenie składów broni albo o denuncjowanie wobec oddziałów międzyaljanckich nielegalnych organizacji niemieckich. Na polecenie dr. Hobusa organizacja Hauensteina usuwała tych osobników, zabijając ich poprostu na ulicy albo też działając przy pomocy trucizny, bomb czy też granatów ręcznych. Hauenstein przytoczył szereg przykładów stwierdzających, że działalność jego była bezwzględnie znaną ówczesnemu komisarzy-

## Liga Narodów zbierze się 3 września.

Prezydent Rady Ligi Narodów Urrutia (Kolumbja) zwołał zgromadzenie Ligi na dziewiątą sesję do Genewy na 3 września br. Program prac obejmuje 20 punktów.

## Nagły spadek drożyzny zboża.

Donoszą z Warszawy, że wskutek wielkich zakupów zboża zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, nastąpiła w Polsce znaczna niżka zboża krajowego.

W ciągu ostatnich dni cena zboża na rynku krajowym spadła z 59 na 53 zł. za 100 kg. Rów-

nież znacznie spadła cena pszenicy. Jak się dowiaduje, interwencja rządu prowadzona będzie w dalszym ciągu we wzmożonych rozmiarach, bowiem rząd jest zdecydowany obniżyć cenę zboża w kraju do granic możliwych.

## Wyrok w procesie szczecińskim.

W procesie szczecińskim o morderstwa kapturowe popełnione przez wielu członków czarnej Reichswehry, zapadł w sobotę wyrok, skazujący głównego oskarżonego b. porucznika Heinesa za

zabójstwo na 15 lat, współoskarżonego b. feldfebla Ottego na 4 lata, a Froebela na 3 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem więzienia śledczego. 5 oskarżonych zostało uwolnionych.

## Zapasy polityczne w Rumunji.

W niedzielę odbył się kongres Narodowej Partii Chłopskiej w Alba Jelja, który minął spokojnie. Uchwalono rezolucje, domagające się natychmiastowego złożenia władzy ze strony rządu i oddania jej w ręce prezesa Narod. Partji Chłop-

skiej Maniu. Podniesiono, że jest wolą partji, prowadzić walkę do zwycięskiego końca. Równocześnie postanowiła partja bronić jedności i całości Rumunji do ostatniej kropli krwi.

## Hiszpanja wraca do Ligi Narodów.

Francuska gazeta „Matin“ donosi, że na wrześniowym posiedzeniu Ligi Narodów na miej-

Helandji. Kolumbji lub Chin. wstąpi Hiszpanja, sce jednego z państw ustępujących z Rady, a więc

rzewi Rzeszy na Górny Śląsk, wybitnemu politykowi centrowemu, a obecnie kandydatowi centrum do parlamentu, dr. Spieckerowi.

Co zeznał dr. Spiecker? Dr. Spiecker wygłosił obszerne sprawozdanie o sytuacji na Górnym Śląsku i oświadczył m. in. że termin powstania górnośląskiego w sierpniu 1920 r. był Niemcom zgóry do kładnie znany. Minister Severing miał wówczas sprzeciwić się zaopatrzeniu ludności niemieckiej na Górnym Śląsku w broń i dopiero interwencja dr. Spieckera, który specjalnie w tym celu wyjechał do Berlina doprowadziła do zgody rządu Rzeszy na utworzenie Selbstschutzu.

Selbstschutz został następnie podporządkowany niemieckim władzom państwowym w ten sposób, że kierownictwo militarystyczne zatrzymała dla siebie Reichswehra, kierownictwo zaś polityczne złożone zostało w ręce dr. Spieckera.

Selbstschutz, jak oświadcza dr. Spiecker, pozostał pod dowództwem wojskowym majora Beckmanna, a po jego powrocie do sprawowania czynności w Reichswehrze pod dowództwem majora rezerwy Schwarzkopena.

Wymieniona dotychczas w procesie cyfra 200 zabójstw kapturowych, popełnionych na Górnym Śląsku jest bardzo przesadzona, jednakże możliwą jest rzeczą, że różni polscy powstańcy byli usuwani, jednakże niedopuszczalnym jest nazywać to morderstwem. gdyż to, co się wówczas działo na Śląsku, było działaniem ludu pod przymusem nieodpartej konieczności (!) Wiedzieliśmy przed tem — oświadczył dr. Spiecker — że działamy na Śląsku nielegalnie, jeżeli chodzi o literę prawa.

W dalszym ciągu uswego zeznania dr. Ciecker zastrzega się jednak kategorycznie przeciwko temu jakoby miał dawać jakiegokolwiek polecenia dokonywania zabójstw kierownikowi organizacji bojowej i wywiadowcy Hauensteinowi. Przy znaje też, że w pewnej sytuacji mógł udzielać instrukcji, ażeby z daną osobą załatwiono się w sposób odpowiedni. Dr. Spiecker podkreśla przytem, że zwrot ten uważa za instrukcję, nakazującą aresztowanie danego osobnika i odstawienie go do obozu internowanych. W tem miejscu na zapytanie sędziego Hauenstein oświadczył kate-

gorycznie, że uważa on taką instrukcję za wyraźny rozkaz usuwania danego człowieka przez pozabawienie go życia.

Dr. Spiecker powoływał się w dalszym ciągu na to, że organizacje bojowe działały nieraz samowolnie i popełniały zabójstwa niepotrzebnie. Na dowód przytoczył fakt, że gdy wydał polecenie kierownikowi organizacji Hobusowi sprawdzenia dokumentów plebiscytowych jakiegoś obywatela, zamieszkałego w Kretzburgu, ponieważ zachodziło podejrzenie, że osobnik ten posiada dokumenty sfałszowane, w kilku dniach przedłożono mu dokumenty te w oryginalu. Na zapytanie, w jaki sposób dokumenty te zostały zdobyte, Hobus oświadczył:

Człowieka tego zabilimy i w ten sposób dokumenty zdobyliśmy.

Wówczas Spiecker miał zapowiedzieć kierownikowi, że natychmiast rozwiązuje jego organizację. Wypłacono pobory miesięczne członkom tej organizacji i rozesłano ich do domów. Na zapytanie obrony, czy dr. Spiecker zawiadomił prokuraturę o morderstwie, które doszło do jego wiadomości, były komisarz Rzeszy na Górnym Śląsku oświadczył, że nie czynił tego ponieważ policja na Śląsku o mordach tych dobrze wiedziała, a więc tem samem miała wiadomości i prokuraturę. W ówczesnych warunkach jednak — oświadczył dr. Spiecker — uważałem za konieczność pokrywania nawet pewnych działań, wynikających z tego, że ludność dana została bronią do ręki.

Na to podniósł się obrońca oskarżonego, by wyrazić podziękowanie (!) dr. Spieckerowi podkreślając, że jest on jedynym człowiekiem odpowiedzialnym, który nie wahał się pokrywać t. zw. przestępców, działających z wyższego rozkazu, gdyż wszyscy inni dotychczasowi świadkowie stawali się zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność.

Z powyższych zeznań wynika jaskrawo to sunki jakie panowały w czasie plebiscytu na Śląsku. Było to prawdziwe piekło. Mordowano i torturowano ludność katowano i maltretowano. O mordach tych poinformowani byli funkcjonariusze władz. Wiedział o tych mordach socjalista Hoersing i centrowiec Spieckermann.



**SPRAWY POLSKIE.**

**Za ile się w Polsce przejada i przepija?  
„Tylko” 1 i ćwierć miljarde złotych.**

Nasze monopole państwowe są bardzo poważnym źródłem dochodu dla państwa.

Preliminarz budżetowy na okres budżetowy 1928 — 29 przewiduje, że monopol spirytusowy da skarbowi w okrągłych cyfrach 638 milionów złotych. Ponieważ rozchód wyniesie 238 milionów zł., a więc czysty zysk wyniesie 400 milj. zł.

Monopol tytoniowy jest również bardzo dochodowym. Dochód określony jest na 619 milj. złotych, zaś rozchód na 249 milj. zł. — czyli czysty zysk wyniesie 370 milj. złotych.

Monopol solny przewiduje, iż dochody jego wyniosą 95 milj. zł. zaś rozchód 50 milj. zł., czyli że czysty zysk określony został na 45 milionów złotych.

Monopol zapalczany, jak wiadomo wydzierżawiony został szwedom, którzy z tego tytułu płacą Skarbowi 5 milionów złotych rocznie w złocie oraz 50 proc. czystych zysków.

Wreszcie zysk z loterii państwowej wynosi 13 milionów złotych.

Ogółem czysty zysk monopoli państwowych wynosi 837 milionów złotych, co stanowi prawie jedną trzecią przewidzianych w preliminarzu budżetowym dochodów Skarbu Państwa.

Dochody owe są rzeczą bardzo charakterystyczną. Mimowoli jednak przy tych zestawieniach przychodzi na myśl jedna uwaga. Oto ludność w Polsce wypija wódki za 638 milj. zł, a puszcza z dymem papierosów 619 milj. co czyni razem 1 miliard 257 milionów złotych rocznie.

Oto jakie olbrzymie pieniądze idą w Polsce na „przyjemności”, szkodzą zdrowiu ludzkości. I leż za to rocznie możnaby postawić gmachów szkolnych dla naszych dzieci?!

**ZE ŚWIATA.**

**Francja ma swoją mniejszość. Niemcy się cieszą.**

Jak wiadomo, wybrano tym razem w Alzacji 3 posłów autonomistycznych, to znaczy zwolenników samorządu polityczno-administracyjnego. Ci 3 posłowie będą zatem przedstawicielami niezadowolonych mniejszości narodowych we Francji. Ma zatem Francja swą sprawę mniejszościową, której dotąd nie miała. Ludność Alzacji jest z mowy niemiecką, ale z ducha francuską, bo przeszło 200 lat należała do Francji. A jednak zaczyna protestować. Coprawda to mniejszość ta nie przedstawia dla Francji wielkiego niebezpieczeństwa, ale daje powód Niemcom rozgłaszać po świecie, że Alzacy, którzy przez 50 lat od czasu francuskiej wojny należeli do Niemiec, czują się z rządów francuskich niezadowoleni. Zaś nacjonaliści niemieccy będą trąbili po swych gazetach i wiecech, że wybory udowodniły, iż Alzacja jest krajem niemieckim i że jako taka powinna należeć do Niemiec.

**Król rumuński Ferdynand był katolikiem.**

Biskup francuski ks. d'Herbigny pisze, że król rumuński Ferdynand żył i zmarł jako katolik. Urzędy państwowe i rumuńscy księża troszczyli się pilnie o to, by to nie doszło do wiadomości narodu.

W czasie choroby król Ferdynand wielokrotnie przyjmował Komunię św. i słuchał często Mszy św. Nie miał jednak dość siły, by zwalczyć wpływ otoczenia i powieścić ludowi o swej wierze. Ni mógł też urzeczywistnić swej woli w najbliższym kółku rodzinnym. Król bardzo często modlił się za swe dzieci a ich cierpienia fi-

JULJUSZ VERNE.

**W płomieniach Indyjskiego buntu.**

50) — Kochany inżynierze, w naszym domu jesteśmy dobrze schronieni, czyż nie prawda? a zatem nie boję się choćby potopowego deszczu, wolałbym go nawet niż te upały....

— W takim razie będziesz zadowolony, deszczu tylko co nie widać, już pierwsze chmury zaczynają się zbierać w południowo-zachodniej stronie.

Banks nie mylił się, nad wieczorem mgły nagromadziły się w zachodniej stronie horyzontu co wskazywało, że musson w nocy zmieni swój kierunek. To Ocean Indyjski przesyłał tak przez cały półwysep swoje gęste mgły nasycone elektrycznością, niby owe puszki boga wiatrów Eola, w których trzymał zamknięte wichry i burze.

Tegoż dnia pojawiały się inne jeszcze zjawiska, dobrze zrozumiałe dla każdego Anglo-Hinduusa. Tumany nader zbitego kurzu kłębiły się na drodze podczas biegu pociągu; wprawdzie sam obrót kół wagonów i motoru mógł spowodować podobne wzbijanie się kurzu, ale nie byłyby on tak gęsty i tak zbity. Zdawało się, że jest to coś jakby tumany delikatnego pierza, tańczącego koło wprawionej w ruch maszyny elektryzującej; grunt zaś możnaby porównać z ogromnym zbiornikiem, w którym od dłuższego czasu nagromadziła się elektryczność. Prócz tego, kurz ten przybierał żółtawe odbłyski, a w każdym najdrobniejszym pyku jaśniał maleńki świetlany punkcik. Zdawało się

**Położenie w Chinach coraz groźniejsze.**

Walki uliczne w mieście Tsinanfu trwały przez noc na sobotę. Japończycy z powodu małej liczby wojsk znajdują się w trudnym położeniu. Dzielnicę japońską atakuje 40 tys. żołnierzy chińskich. Broni i prochu starczy Japończykom za ledwie na kilka dni.

Obcokrajowcy europejscy znajdują się pod opieką konsulatów i gwardji przybocznej generała Czan-Kai-Czeka. W Japonii panuje straszne wzburzenie. Niewiadomo, co najbliższe godziny

przyniosą.

Tokio, Niedziela 10,10 wiecz. (radjo). W Tsinanfu jest 12 zabitych a 30 rannych Japończyków. Cudzoziemców zabito 14. Innych strat dotąd nie ustalono. Do Tsinanfu przybiło 6 podwodnych łodzi amerykańskich, oraz przybyły znaczne ilości japońskie pod dowództwem generała Wakura. Ostatnie wieści głoszą, że wojska japońskie w Tsinanfu poddały się z powodu braku prochu i liczebnej słabości.

**Wojna japońsko-chińska.**

Prezydent japońskich ministrów oświadczył urzędowo, że rząd japoński postanowił zerwać stosunki z Chinami i odwołać konsula generalnego. Potwierdza się wiadomość, że wojska japoń-

skie pod Tsinanfu zostały rozbite i musiały się poddać z powodu braku prochu, a ich komendant popełnił samobójstwo.

**Napad bandycki na Bank Rzeszy.**

W sobotę w Essen w południe dokonano nie zwykle śmiałego napadu bandyckiego na filję Banku Rzeszy. Rabusie wpadli niepostrzeżenie do kasy, przyłożyli urzędnikom rewolwery do skroni, gdy tymczasem jeden z nich zabierał pie-

niądze. Zrabowano około 50.000 marek. Rabusie wsiedli do oczekującego na nich samochodu i zbiegli. Kasjer, który nie usłuchał wezwania bandytów, został zastrzelony.

zyczne składał w ofierze za ich pomyślność. Po jego śmierci nie ogłoszono kondolencji Ojca św., ponieważ ludność mogłaby się z niej dowiedzieć że jej król był katolikiem. Z testamentu królewskiego usunięto te punkty, w których król uważał się za prawowierne katolika. Katolickie duchowieństwo nie mogło wziąć udziału w uroczystościach pogrzebowych.

**Alzacja protestuje przeciw agitacji niemieckiej.**

Gmina alzacka Bruche i inne w Alzacji protestują energicznie przeciwko autonomistycznej polityce niemieckiej w Alzacji, która doprowadziła do wyborów trzech posłów, i zażądały odłączenia ich od Alzacji a przyłączenia do Francji. Tak samo senator alzacki Bourgeois wystąpił z alzackiego stronnictwa ludowego.

**CIEKAWY WIADOMOŚCI.**

**80 domów pastwą płomieni.**

W niedzielę w nocy z niewiadomej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w mieście Ratnie, pow. welskiego. Pastwą ognia padło 80 domów. Przeszło 280 rodzin pozostało bez dachu nad głową. W dniu dzisiejszym do Ratny wyjechał wojewoda wołyński wraz z komendantem wojewódzkiej policji państwowej.

**104-letnia staruszka sypiała w trumnie.**

W Mogilnie zmarła staruszka Walewiczowa, przeżywszy 104 lata. Zmarła sprawiwszy sobie przed dwoma laty trumnę, spała w niej, od tego czasu, nie chcąc, ażeby ją śmierć zastała w łóżku.

**Straszne nawałnice w Niemczech.**

Nad południowo-zachodnimi Niemcami przeszła w środę straszna burza, jakiej od dawnych lat nie pamiętają.

Z Winenbergu donoszą, że porwany przez wo-  
dę muł i kamienie, dosięgały wysokości 2 metr.

Burza wrywała okna i drzwi, a mieszkania parterowe zasypane zostały prostru mułem i ziarnkami gradu. Grad strącił kwiecie z drzew owocowych, niszcząc w ten sposób nadzieje na cały zbiór owoców. Wiele bydła zginęło wśród wzbitych fal rzek i strumieni.

chwilami, że nasz cały pociąg przesuwają się wśród płomieni — które przecież nie parzyły, i ani koloru ani żywością nie przypominały znanych ogników św. Elma. Storr opowiadał nam, że widział niejednokrotnie pociągi, przebiegające między takimi podwójnymi murami świetlanego pyłu, co Banks potwierdził. Podczas następnego kwadransu mogłem dokładnie obserwować to dziwne zjawisko przyrody przez okna naszej wieżyczki, skąd mogłem widzieć drogę na odległość 5 — 6 kilometrów. Bezdrzewna droga była zakurzona i oświetlona jaskrawo prostopadłymi promieniami słońca. Teraz zdawało mi się, że gorąco ogniska maszynowego; w każdym razie było ono nie do zniesienia i nawpół uduszony uciekłem pod naszą dobroczynną punkę.

Około siódmej wieczorem nasz Steam-House zatrzymał się na kraju wspaniałego lasu banianowego, który zdawał się ciągnąć w nieskończoność ku północy. Środkiem ciągnęła się wielka szeroka droga, obiecująca nam nazajutrz łatwą i miłą drogę pod pięknym zielonym sklepieniem.

Baniany, te olbrzymie flory indyjskiej, są to prawdziwi praojcie rodziny roślinnej, pradziadowie otoczeni dziećmi i wnukami, które wychodzą od głównego korzenia rosną prosto wokoło głównego pnia, choć oddzielone zupełnie, i nikną w górze wśród rozrosłych gałęzi rodzica. Wyglądają jakby wyległe pod tem gęstym liściem pisklęta pod opiekunem skrzydłem matki. Z tego powodu te kilkunastokrotne lasy przedstawiają się nader ciekawym widokiem. Stare drzewa wyglądają jakby odosobnione filary, podtrzymujące olbrzymie skle-

pienie, którego delikatne żyłki i gałązki wspierają się znowu na młodych banianach, które znowu z kolei zamieniają się z czasem w filary.

Tego wieczora przygotowaliśmy się do dłuższego wypoczynku, gdyż jeżeliby dzień następny był tak gorący jak dzisiejszy, Banks zamierzał obozować w lesie i dopiero z nadejściem nocy puścić się w dalszą podróż.

Pułkownik Munro zgadzał się chętnie na spędzenie kilkunastu godzin w tym pięknym i cieniastym lesie, gdzie panowała cisza i spokój. Wszyscy radzi byli temu wypoczynkowi, jedni, bo byli rzeczywiście zmęczeni, drudzy, bo pragnęli spotkać już raz jakiegoś zwierza godnego strzału. Łatwo odgadnąć, którzy to byli ci ostatni.

„Fox, Goumi, — wołał kapitan Hod, — dopiero siódma godzina, zróbmy małą wycieczkę na polowanie, nim noc zapadnie. — Może pójdziesz z nami, panie Maucler?”

— Kochany kapitanie, — rzekł Banks, zanim zdołałem odpowiedzieć, — czy nie lepiej zrobiłbyś gdybyś nie oddał się od obozowiska. Niebo jest bardzo groźne, a jeżeli burza wybuchnie, trudno ci będzie nas znaleźć; mógłbyś zabłądzić. Lepiej by było jutro...

— Tak jutro w biały dzień, — zawołał kapitan Hod, — a teraz właśnie czas najlepiej sprzyja na podobne wyprawy.

— Wiem to kapitanie, ale nadchodząca noc wcale nie jest bezpieczna. W każdym razie nie oddalaj się zbyt od nas, za godzinę zapadnie zapewne czarna noc a mógłbyś nie trafić do obozowiska.

**KRONIKA MIEJSCOWA.**

CHOJNICE, dnia 7. maja 1928 r.

— **Do Poznania** przenosi się z Chojnic p. dr. Jan Reiss, który tu przez pewien czas zastępował w kasie chorych lekarza - dentystę p. Stachurskiego. Pan dr. Reiss, który zamierzał tu otworzyć samodzielną praktykę dentyścianą lekarską i już w tym celu mieszkanie wynajął, został w międzyczasie powołany na zaszczytne stanowisko lekarza - dentysty przy ambulatorjum w Poznaniu. Pan dr. Reiss w krótkim czasie swego pobytu zaskarbił sobie poważanie tych kół obywatelskich, z którymi się zetknął, tem więcej, że nie uchylał się od pracy społecznej. Był pomiędzy innymi w zarządzie nowopowstałego w Chojnicach „Teatru Ludowego”. Pozostawi po sobie miłe wspomnienie i dla tego życzymy mu na jego nowem stanowisku wszelkiego powodzenia.

— **Łańcuch składek na rzecz budowy samolotów sanitarnych.** Łańcuch II. Pan inż. Aleksander Odlanicki - Poczobut, naczelnik oddziału drogowego P. K. P. w Chojnicach, wzywa aptekarza p. Kazimierza Żaka, Rynek, do dalszego prowadzenia łańcucha.

Łańcuch IV. Pan Antoni Zachemski, profesor Szkoły Handlowej wzywa p. prof. Tadeusza Pniaczka ze Szkoły Handlowej do dalszego prowadzenia łańcucha.

— **Obrazy inwalidów wojennych.** Wczoraj w południe odbyło się w Hotelu Centralnym zebranie chojnickiego Związku Inwalidów Wojennych przy nikłym udziale członków. Obrady zajął prezes p. Bembenek witając obecnych, poczem sekretarz p. Merochowski odczytał z ostatniego zebrania protokół. W dalszym ciągu omawiano szereg bardzo ważnych i aktualnych spraw. Między innymi postanowiono zakupić dla koła własny sztandar. W komunikatach zarządu p. Prezes zwrócił obecnym uwagę, że Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku ogłosiła przetarg na dzierżawę restauracji na stacji Jabłonowo z terminem objęcia od 1-go lipca br. Inwalidzi jako osoby uprzywilejowane mają pierwszeństwo przy otrzymaniu takiej dzierżawy. Oferty trzeba wnieść najpóźniej do 21-go maja i do oferty należy dołączyć kaucję w wysokości 400 zł. Dalej p. Prezes zakomunikował, iż w miesiącu kwietniu został zawieszony w czynności Zarząd Wojewódzki Związku z powodu róż-



## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

## Posłowie i senatorowie w Poznaniu.

60 posłów i senatorów zwiędziło w sobotę obszar Powszechny Wystawy Krajowej oraz Targi Poznańskie.

## Marszałek Piłsudski otrzyma najwyższe odznaczenie Japonii.

Marszałek Piłsudski ma otrzymać w najbliższym czasie od cesarza japońskiego wielką wstęgę chryzantem która jest najwyższym japońskim odznaczeniem.

## Wymiana więźniów politycznych.

Dnia 5-go bm., o godz. 2 po poł. w pobliżu stacji Orany, nastąpiła wymiana więźniów politycznych między Polską a Litwą.

Podczas wymiany wydała Polska litwinom 4 osoby, Litwa Polsce 5 osób.

Litwa wydała Polsce: Melanę Bartoszewiczównę, Antoninę Ciemnołóńską, Jadwigę Kulikowską-Drelingową, Kazimierza Bielawskiego i Jozefa Nagrodzkiego.

Wymianę przeprowadził polski i litewski Czerwony Krzyż.

## Strasne nadużycie we lwowskiej dyrekcji kolejowej.

We Lwowie aresztowano bezzwłocznie po dokonanej rewizji naczelnika wydziału zasobów dyrekcji Wład. Pawłowicza, kontrolera Czesława Skurdo i referenta Antoniego Konasińskiego. Oprócz tego aresztowano jednego z głównych dostawców dyrekcji kolejowej Żyda Symcha Leiterra. Rząd poniósł straty, wynoszące setki tys. zł. wskutek nadużycia na dostawach kolejowych.

## Całe miasteczko spłonęło.

Na Wołyniu spaliło się miasteczko Ratno. Pastwą płomieni stało się 164 budynków, w tej liczbie 80 budynków mieszkalnych. Straty wynoszą 1 milion złotych.

## Nagły skon słynnego muzyka.

We Filharmonii warszawskiej zmarł w niedzielę podczas przedstawienia na udar sercowy znany muzyk kompozytor Juljusz Wertheim.

## Maszyna piekielna w robocie.

W gmachu Banku Handlowego w Warszawie u wejścia eksplodowała w niedzielę maszyna piekielna z taką siłą, że wszystkie szyby frontowe w gmachu i sąsiedztwie, pomiędzy innymi w poselstwie rumuńskim wyleciały. Sprawcy dotąd nie wykryto.

## 6 nowych odlotów do Ameryki.

Polscy lotnicy Kalina i Szałas, żyjący w Amsterdamie, oraz 5 lotn. z Francji Hiszpanji i Anglii, wyruszy przez Atlantyk do Ameryki.

## Uwolnienie Bispinga.

W a r s z a w a, 5. 5. Dział zapadł w Sądzie Apelacyjnym wyrok w sprawie ordynata Bispinga oskarżonego o zabójstwo ks. Druckiego - Lubckiego.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Jan Kamil Bisping został uwolniony od zarzutu zabójstwa ks. Druckiego - Lubckiego i fałszerstwa 6 weksli na sumę 200.000 rubli.

## Narady w rządzie.

W niedzielę trwały od 12 i pół do 2 godz. w południe narady w gmachu generalnego inspektora pomiędzy p. Prezydentem Państwa, a Marszałkiem Piłsudskim i Bartlem, poczem nastąpiły dalsze narady pomiędzy p. Prezydentem Państwa a ministrem Bartlem do wpół do 6 wieczora.

## Arcybiskup Pragi kardynałem.

Arcybiskup Pragi Kardacz mianowany ma być Kardynałem.

W wolnych głosach przemawiał p. Narloch proponując, aby Kółko w jakikolwiek sposób uczciło zasługi prezesa powiatowego Kółek Rolniczych p. Głowczewskiego z Nowej Cerkwi. Po przeprowadzonej dyskusji zebrani jednomyślnie powzięli uchwałę, mianującą p. Głowczewskiego za jego pełną poświęcenia pracę na polu społecznym członkiem honorowym Kółka. Poza tem poruszano sprawę przystąpienia do Mleczarni Spółdzielczej.

Na tem porządek obrad się wyczerpał i p. Prezes solował to interesujące zebranie. Na członków nowych zgłosiło się 8 z gości. Życzymy Kółku jaknajprędszego powiększenia się liczebne i tuszymy nadzieję, iż pod światłem kierownictwem swego prezesa będzie ono pracowało z pożytkiem dla rolnictwa polskiego w tutejszym okręgu. (ch)

— Skradziono 900 złotych. P. Kuczowskiemu, szwajcarowi majątku p. Horna Granowo, skradziono w czwartek w uroczystość 3-go Maja w jasny dzień z otwartego mieszkania 900 zł. Złodziejem był kilkunastoletni chłopak należący do jakiejś folwarcznej rodziny robotniczej, która przyszła tudzież za chlebem i rozlokowały się na łacie w pobliżu domostwa p. Kuczowskiego, posłała chłopaka z prośbą o posiłek. Chłopak nikogo nie zastawszy w domu, przetrząsnął zaraz rozmaite szuflady i pieniądze znalazł. Na jego nieszczerście zauważył go na odchodnym jeden z chłopców, którzy byli po za domem. Chłopiec niczego się coppersada nie domyślał. Później powziął podejrzenie ale nie znalazłszy pieniędzy na swem miejscu, przypuszczał, że ej. rodzina wyjechała. Kradzież wyszła na jaw, gdy żona p. Kuczowskiego wróciła z miasta. Zaalarmowana policja rozpoczęła natychmiast pościg za chłopakiem i jego rodziną. Wnet ich wszystkich wytopiono, ponieważ młody złodziej zeznał, że rodzina jego szuka zajęcia we Wielu, pościg więc poszedł w tym kierunku.

Pieniądze skradzione z wyjątkiem 50 zł. szczęśliwie się znalazły. Spodziewać się należy, że tym razem nie będą się w szufladzie prosić o nowe złodzieja, a powędrują do banku.

— „Człowiek bez nóg“. Kino „Nowości“ wyświetla dzisiaj nowy obraz pod tym tytułem. Główną rolę w dramacie kreuje L. Chaney zwany człowiekiem o 100 twarzach. Treść filmu osnuta jest na tle życia szumowin podmiejskich w San Francisco. „Człowiek bez nóg“ to właśnie wódz tych zbrodniczych elementów. Ostatecznie wytopiła go dzielna dedektywka. Obraz warto zobaczyć. (ch)

## Nowy wojewoda poznański.

Prezydent Państwa zamianował dekretem z 30 kwietnia dotychczasowego wojewodę lwowskiego Piotra Dunis - Borkowskiego wojewodą poznańskim. Wojewoda Bniński został na własne życzenie zwolniony.

## Rozkoszne marzenia o przyszłym cesarzu.

Z okazji 46-letniej rocznicy urodzin princa niemieckiego wyrazili nacjonałisci w swych gazetach życzenia, ażeby doczekał się dnia, w którym zostanie znowu cesarzem niemieckim.

## 55 tys. morgów pola pod wodą.

W Grecji donoszą, że rzeka Surma wystąpiła nagle z brzegów i zalała 55 tys. morgów pola. 2860 rodzin pozbawionych jest dachu nad głową. Szkody wynoszą 80 milionów drachem.

## Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Według doniesień dzienników z Londynu, nawiedzone zostały Chile w nocy z 1 na 2 bm. silnym trzęsieniem ziemi. W stolicy Santiago zawaliło się wiele domów.

## Sprowadzenie zwłok generała Bema nastąpi we wrześniu.

Sprowadzenie zwłok generała Bema do rodzinne miasto Tarnowa w Małopolsce nastąpi dopiero w połowie września, bo wówczas wojsko powróci już z ćwiczeń latowych i będzie mogło brać jak największy udział w uroczystościach.

## „Powitanie“ króla Amanullah w Rosji.

Króla Amanullaha okradziono w drodze pomiędzy stacjami Niegorebde a Mińskiem. Z bagażowego wagonu skradziono mu dwie walizy z ubraniami króla i królowej. Bolszewicy udowodnili mu tem samem, że jako król podlega tak samo „wywłaszczeniu“, jak każdy kapitalista.

## Lindberg leci znów przez morze.

Słynny lotnik amerykański Lindbergh zamierza w najbliższym czasie dokonać ponownego lotu przez Ocean atlantycki do Europy drogą przez Irlandję do miejscowości Croydon. Stamtąd zamierza wybrać się do Szwecji, a potem poprzez całą Europę do Japonji.

## Powrót biskupów litewskich.

Dnia 3-go maja powrócili z Rzymu do Kowna biskupi litewscy z arcybiskupem Skwireckasem na czele.

## Grad zabił sześciu dzieci.

Jak donoszą z Bukaresztu w miejscowości Cluj szalał w tych dniach straszliwy huragan który zaskoczył w polu ludność świętującą z okazji 1 maja. W czasie huraganu padał grad wielkości kurzych jaj. Zabił on 6-ro dzieci i poranił około 10 osób. Huragan wyrządził szkody przedewszystkiem wskutek potłuczenia przez grad wielu szyb.

## Bela Kun usiłował mordować wychodźców rosyjskich.

Ze zabranych u Beli Kuna dokumentów stwierdzono, że gotowano zamachy na życie wychodźców rosyjskich, żyjących w Warszawie, Paryżu i Pradze.

## Olbrzymi pożar.

Nad granicą niemiecko - holenderską wybuchł olbrzymi pożar torfowisk, który przybrał katastrofalne rozmiary. Liczne wsie padły ofiarą płomieni. Spłonęło ogółem około 1.000 domów. Gęsty dym rozpostarł się na przestrzeni kilkunastu kilometrów, tak że nawet w południe panuje mrok. Dotąd stwierdzono 10 ofiar w ludziach.

— Poczta Kasa Oszczędności zaprowadza ubezpieczenia na życie i posagowe. Prawdopodobnie już w połowie maja rozpocznie się przyjmowanie wniosków o ubezpieczeniu. Ubezpieczenia będą zawierane za pośrednictwem urzędów pocztowych lub oddziałów Pocztovej Kasy Oszczędności. Tak zabezpieczenia na życie jak i posagowe będzie można przyjmować już od 3 zł. miesięcznie. Poczta Kasy Oszczędności pragną naśladować zagranicę gdzie ilość zawieranych ubezpieczeń dochodzi do zawrotnych liczb.

## RUCH W TOWARZYSTWACH.

Zebranie towarzystwa Zgoda pod wezwaniem św. Józefa. W czoraj odbyło się w Hotelu Centralnym walne zebranie kwartalne. Z braku miejsca w gazecie dzisiejszej odkładamy sprawozdanie zebrania do jutra.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 9 maja 1928 r. o godz. 5-tej po poł. w klasztorze. Oo liczny udział uprasza Zarząd.

Tow. Śpiewu Lutnia. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek dn. 7 maja o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Kalety. Z powodu przygotowań do wyjazdu do Torunia uprasza się o liczny udział członków czynnych jak i niezcznych. Zarząd.

Podoficerowie Rezerwy Koło Chojnice. Miesięczne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 8-go maja 28 r. o godz. 19,30 (7,30) w lokalu kolegi Jażdżewskiego „Złoty Lew“ plac Jerzego, na które wszystkich kolegów zrzeszonych i nierzeszonych zaprasza „Jedność“ Zarząd.

Zebranie akuserek na powiat chojnicki. We wtorek, dnia 8 bm. o godz. 10 — 12 przed południem odbędzie się na sali starostwa zebranie akuserek powiatu chojnickiego. W razie nie stawienia się członkiń, po upływie 30 minut, odbędzie się zebranie bez względu na liczbę obecnych. Zarząd.

Towarzystwo Mężczyzn Katolickich urządza zebranie w poniedziałek o 8 godz. wieczorem na sali Konsumu przy ul. Człuchowskiej. Wykład wygłosi p. red. Kowalski. O liczny udział prosi Zarząd.

Redaktor naczelny: DYONIZY KOWALSKI.

nych nadużyć. Zawieszenia dokonała specjalna komisja, wydelegowana do Torunia przez Zarząd Główny w Warszawie. Do czasu wyboru nowego zarządu przez Walny Zjazd sprawami Związku na Pomorzu kieruje Zarząd komisaryczny, składający się z 3 osób. W wolnych głosach stawali zapytania pp. Zarenka i Ossowski. Odpowiadali im prezes p. Bembenek i sekretarz p. Werochowski. Zapytania dotyczyły podatku od lokali, taniego opatu i zaległych rent inwalidzkich. Na zakończenie p. Prezes podziękował wszystkim za przybycie i zwrócił się do redaktora „Dziennika Pomorskiego“ z prośbą, aby zamieścił w swej gazecie apel do inwalidów, żeby na zebrania liczniej się stawali. Zyczenie p. Prezesa spełniamy wiedząc, iż bez osobistego zainteresowania się członków Związek nie wiele co zdziała. Zatem inwalidzi oraz wdowy po inwalidach uczęszczajcie pilnie na zebrania! (ch)

— Bieg okrężny o puchar srebrny. Dawno zapowiadany bieg okrężny o puchar srebrny „Dziennika Pomorskiego“, ufundowany przez wydawcę p. Wład. Schreiberera rozegrany został ubiegłej niedzieli. Przy wymarzonej pogodzie majowej, o niebie bez chmurki, przy zaszczytnym współudziale kilku tysięcy publiczności, przy dźwiękach wspaniałomyślnie przez ks. Dyr. Niklewskiego udzielonej kapeli zakł. wychowawczego, stanęło w szranki 36 współzawodników o puchar srebrny „Dziennika Pomorskiego“.

Zgodnie ze zapowiedzią rozpoczęły się zawody przed domem składu p. Schreiberera w Ryнку, punktualnie o pół do 1-szej godz. w południe. Wytężniami biegu były: Rynek — Gdańska — Dworcowa — Towarowa — Warszawska — Dworcowa — Ramy — Plac Piastowski — Plac Jagielloński — Młyńska — Rynek ratusz. Przebieg biegu wynosił 3450 m. Zgodnie było przeczcucie w zapytrywaniu, że puchar zabierze Chojnicem bratnie gniazdo sokolskie z Ryta. Jakoż i tak się stało. W nerwowym nastroju i oczekiwaniu widzów upływały minuty, a wzrok utkwiony w ulisę Młyńską wyczekiwał ukazania się druha Czartowskiego z Ryta. I zaufanie nie zawiodło. Wśród ogólnego zachwytu zarysowała się w oddali sylwetka tego, który był na ustach wszystkich. Dobięgnił on pierwszy do mety w 11 minutach i 10 sekundach. Ale łatwo mu to zwycięstwo nie przyszło. Znalazł godnych sobie współzawodników w przedstawicielach I. bataljonu Strzelców Skrzypczaku i Kępiaku z których pierwszy był z dh. Czartowskim zrównany aż do placu Jagiellońskiego, gdzie zwycięzca pucharu zaczął dopiero zdobywać powolną przewagę. Ale różnica w biegu do mety wynosiła zaledwie ćwierć sekundy. Trzecim był szeregowiec z bataljonu Strzelców Kępiak, czwartym był dh. Szmagiński ze Sokola w Czersku, piątym harcerz chojnicki p. Ochybowski. Oprócz powyższych, którzy zaszczytami zostali nagrodzami, wyróżniony został jako siódmy dh. Szaszór z Żalna jako najlepszy z po za powiatu chojnickiego, którzy nie otrzymali nagrody, oraz p. Klasa, dwunasty z rzędu, jako najlepszy zawodnik z Chojnic z pomocą tych, którzy nagrody nie otrzymali.

Przed podzieleniem nagród przemówił imieniem i z polecenia fundatora głównych nagród i twórcy biegu okrężnego p. wydawcy Władysława Schreiberera, redaktor p. Dyonizy Kowalski. Podkreśliwszy ogólne znaczenie sportu jak jednej z przemysłowych zdobyczy kroczącej naprzód wszechludzkiej kultury, wyraził radość, że Pomorze jest jedną z dzielnic, stojących na czele ruchu sportowego, czego najlepszym dowodem są Chojnice, które w tym roku stały do biegu aż 36 uczestników w obec 32 w roku poprzednim. Szczególne uznanie wyraził gniazdu sokolemu w Rytku, które w zawodach sportu jest pierwszym w powiecie chojnickim. Przy końcu krótkiego swego przemówienia wspominał o protekcji, jaką sport chojnicki cieszy się z ramienia magistratu tutejszego w osobie jego Głowy p. burmistrza dr. Sobierajczyka oraz w osobie mecenasa p. Kopickiego.

Nastąpiło potem rozdzielanie nagród przez okręgowego prezesa Sokola p. prof. Szczepańskiego. Na końcowy apel p. prezesa przyrzekał redaktor p. Kowalski wnieść instancję do p. Schreiberera, ażeby tenże zechciał i w dalszym ciągu popierać tak chlubnie przez kilka lat prowadzone dzieło.

Z tego miejsca należy się jeszcze szczególne uznanie prezesowi okręgowemu p. prof. Szczepańskiemu za ofiarę i sprawna pracę około powodzenia biegu, dalej dyrekcji chojnickiego zakładu wychowawczego za stawienie muzyki, która przez 2 godziny umiała pobyt licznym rzeszom ludności, dalej delegacjom, wojskowym w osobie p. porucznika Świdawskiego i magistrata p. Morawskiego z kółka oficerów rezerwy wreszcie uczestnikom biegu wszystkim, którzy w jakiejkolwiek postaci okazali żywy interes dla sprawy.

— Rolnicy okręgu chojnickiego radzą o swoich potrzebach. W niedzielę dnia 6-go bm. odbyło się na salce pod „Złotym Lwem“ zebranie chojnickiego Kółka Rolniczego. Należy z radością podkreślić bardzo liczny udział członków i gości, zeszło się bowiem około 60 osób. Obrady zagał i przewodniczył im prezes p. Pruszek, dzierżawca domeny Kryjanty. Na samym wstępie p. Prezes powitał zebranych, a z specjalnym powitaniem zwrócił się do obecnego na zebraniu przedstawiciela redakcji „Dziennika Pomorskiego“. Potem sekretarz p. Lubcki odczytał protokół z ostatniego zebrania. Protokół przyjęto bez sprzeciwu. W miejsce referatu p. Pruszek odczytał przemówienie p. Dominirskiego, prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, ogłoszone na ostatnim walnym zjeździe Kółek Rolniczych w Toruniu. Przemówienie traktowało o znaczeniu rolnictwa pomorskiego, jego gospodarstwie położeniu oraz o dokonanych i zamierzonych dla dobra tegoż rolnictwa pracach przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze.

Szczególne zainteresowanie wywołała sprawa rozdziału kredytów. Kółka Rolnicze na Pomorzu uzyskały od rządu pewien kredyt krótkoterminowy dla swych członków. Na powiat chojnicki przypada 60 tysięcy zł., z czego 2.000 zł. otrzymuje Kółko w Chojnicach. Te 2.000 zł. Zarząd Kółka rozdziela według swego uznania. Pan Prezes zaznaczył, iż niewiele z tego na poszczególne członka przypadnie, lecz niech każdy korzysta. Zgłosiło się dużo potrzebujących. Rozdziałem pieniędzy zajmie się p. Skrzypkowski. Kto z członków kółka chce dostać większą pożyczkę i na dłuższy termin, ten niech stawi odpowiedni wniosek. Rolnicze ustaliło z nowa wysokość składek członkowskich na ten cel posiada.

Dalej p. Prezes podaje do wiadomości, iż Pom. Tow. Rolnicze ustaliło z nowa wysokość składek członkowskich. Wynoszą one dla rolników do 200 morg. 5 gr. od morgi rocznie, najmniej jednak 2,50 zł., dla rolników wyżej 200 morg 10 gr. od morgi rocznie. Za nieużytki się nieplaci. Wszyscy obecni uregulowali odrazu składki za rok bieżący.

Pan Prezes nawołuje również, aby członkowie zawczasu ubezpieczali się od gradobicia. Przytem zaznacza, iż „Vesta“ i „Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń“ udzielają członkom Kółek Rolniczych za okazaniem legitymacji znacznych opustów od włączanych premii. Następnie p. Pruszek odczytał pismo Polskiego Białego Krzyża w Toruniu, wywołujące do zapisywania się na członków tegoż krzyża. Biały Krzyż ma za cel szerzenie oświaty wśród żołnierzy polskich.

Kilku obecnych zapisało się do tej ważnej organizacji, placąc z góry roczną składkę w wysokości 6 zł. Komunikuje jeszcze p. Prezes iż reprezentował Kółko zeszej niedzieli na uroczystości poświęcenia sztandaru Kółka Rolniczego w Czersku i że ofiarował imieniem Kółka srebrny gwóźdź do sztandaru. Zebrani wyrazili na to swoją sankcję.







**Z WOJEWÓZTWA.**

**Lichnowy.** (Obchód rocznicy trzeciego maja.) Uroczystości rozpoczęły się mszą św. Po mszy św. wygłosił proboszcz przepiękne i miłe do ojczyzny tchnące kazanie p. t. „Konstytucja trzeciego maja i Matka Boska Królowa Korony Polskiej“. Po nabożeństwie odbył się pochód dookoła wioski. Wówczas to udały się szkoły i tow. młodzieży do gmachu szkolnego, gdzie nastąpiły śpiewy i deklamacje.

O godz. drugiej urządzono do lasu wspólną wycieczkę, a wieczorem odbyła się u p. Zakrzewskiego zabawa. (x)

**Brusy.** (Radio-wykład na zebraniu Kółka Rolniczego.) Onegdaj odbyło się zebranie miesięczne miejscowego Kółka Rolniczego pod przewodnictwem prezesa p. Rózka, właściciela majątności Zabno. Obcych było około 100 miejscowych obywateli. Wysłuchano 3 wykłady, transmitowane przez radio, zainstalowane dzięki inicjatywie i ofiarności p. Hołogi, dyrektora „Ceresu“ w sali zebrania p. Przewoskiego. Wykłady powyższe poruszały tematy z zakresu gospodarki mlecznej. Uwzględniono w nich w szczególnej mierze nowe systemy użytkowania mleka. W związku z tem potoczyła się dyskusja w sprawie budowy mleczarni w Brusach. Ciąg dalszy tych wykładów będzie kontynuowany na przyszłych zebraniach. — Zaznacza się, iż p. Hołoga, bardzo ceniony i poważany obywatel, bezinteresownie oddał własny radio-aparat na usługi innych. Niech to będzie przykładem dla drugich, by w czemkolwiek można, przystąpił się społeczeństwu. (h)

**Brusy.** (Obchód „Trzeciego Maja“) W dniu 3 maja przybrały Brusy oświetloną szatę. Powlewał las chorągwi, a okna domów obfitywały w nalepki iluminacyjne. W przededniu uroczystości odbył się uroczysty capstrzyk, w którym część muzyczną wykonała miejsc. orkiestra Tcw. P. i W.

Następnego dnia o godz. 9-tej wypełnił się kościół działwą szkolną, przybyła z całej parafii. Dalej zebrały się delegacje Towarzystw z sztanarami przed kościołem, poczem wstąpiwszy do kościoła, ustawiły się w prezbiterjum. Uroczystą sumę celebrował Ks. Górny.

O godzinie 3-ciej po południu zebrały się Towarzystwa męskie i żeńskie na rynku, skąd wyruszone z orkiestrą na czele na boisko. Tutaj odbyły się zawody sportowe, wzięły w nich udział Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ i towarzystwo Powstańców i Wojaków. W czasie zawodów przygrywała orkiestra Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

Po 3 godzinnych zawodach ruszył pochód na salę p. Szanockiego na uroczystą akademię. Na wstępie zabrał głos p. Hoffmann, inspektor szkolny witając wyjaśniając zebranych przebieg akademii.

Rozdano również nagrody zawodnikom, przyczem p. Hołoga, dyrektor „Ceresu“ i prezes szeregu towarzystw, zwrócił się z gorącym apelem do młodzieży, by nie zaniedbywała ćwiczeń cielesnych w myśl zasady: „W zdrowym ciele zdrowy duch“.

Teraz wystąpił Chór męski, i odśpiewał „marsz wojenny Dowbora—Musiałskiego“. Potem wygłosił p. Gierszewski, nauczyciel z Czarnowa przemowę o znaczeniu historyczno społecznym „Trzeciego Maja“ Splewaków jak i mówcę obdarzono gromkimi oklaskami.

Nastąpiły znowu produkcje „Chóru męskiego“, poczem ponownie zabrał głos p. Inspektor szkolny i w jednych, z serca płynących słowach, nacechowanych głębokim patriotyzmem, wskazał na ważność wychowania młodego pokolenia w duchu narodowym, — tej przysięgi ostoji państwa, przez oświatę powszechną. Słowa jego przyjęto gorącym aplauzem. Pan Inspektor wniósł trzykrotnie okrzyk na pomyślność i potęgę Rzeczypospolitej.

W końcu zaintonowano pieśń: „Boże coś Polskę“, którą zakończono oficjalną częścią świętą. — Nastąpiła później zabawa towarzyska, inicjowana przez miejsc. Tow. Powst. i Wojaków.

Ogólny przebieg święta, w Brusach był bardzo imponujący, co stanowiło wielką naszą na wysokości zadania. — Zasiłga to Komitetu Miejscowego, który dołożył wszelkich starań, by tak doniosły moment w historii naszego narodu, godnie stawić przed oczy potomnych. (h)

**Lubnia pow. chojnicki.** (Żywiłowy pożar) W numerze niedzielnym wspomnieliśmy już pokrótce o pożarze, jaki

w dniu 2 bm. wybuchł w zabudowaniach gospodarza Głowczewskiego. Poniej podajemy opis tej katastrofy nadesłany nam przez przygodnego korespondenta:

Pożar wybuchł około godz. 2-giej po poł. Wpierw zapaliła się stoma na podwórzu od iskier wychodzących z parnika. Zanim się spozstrzeżono już stodoła, chlewa a także dom mieszkalny stanęły w płomieniach. Silny wiatr utrudniał prace ratownicze także pomimo wysiłków straży pożarnej n.c. nie uratowano.

Pastwą płomieni padły wszystkie budynki, meble, sprzęty rolnicze oraz maszyny. Z inwentarza żywego spaliły się dwie sztuki bydła i część drobiu. Straty ogólne wynoszą około 150 tysięcy złotych a Głowczewski był ubezpieczony tylko na sumę 10000 zł. Wypadek ten świadczy iż nie należy się zbyt nisko ubezpieczać, bo „nieszczęście nie po lesie, lecz po ludziach chodzi.“

Dalej należy podkreślić bohaterką odwagę miejscowego obywatela Jana Jakubowskiego. Biorąc żywy udział w pracach ratowniczych doznał dotkliwych poparzeń. Niestety nie wszyscy wyrazili mu swoje współczucie, niektórzy jęczącemu z bólu powiedzieli: „A pociś tam łazik“. Czy ten brak serca i uznania będzie zachętą dla innych w razie nowego nieszczęścia, o tem trzeba wątpić.

Pierwszej pomocy Jakubowskiemu udzielił posterunkowy P. P. K. Trzybiński. Zajął się on również gorliwie i energicznie akcją ratunkową i kierował nią do samego końca.

**Lubnia.** (Pożar.) W początku tego tygodnia zniszczył pożar zabudowanie p. Głowczewskiego. W oganiu zginęła przeważna część inwentarza. (x)

**Tuchola.** (Echa jarmarku.) Jak to już ogólnie wiadomo, jarmarki na konie i bydło w naszym mieście są słynne, a bodaj jedne z największych na Pomorzu. Na wspomniane targi spędzają setki sztuk koni i bydła, nie tylko z powiatu tucholskiego, ale i z sąsiednich i dalszych powiatów. Wskutek tego wspomniane jarmarki cieszą się nie małą ruchliwością. Ostatni jarmark odbył się tutaj w wtorek 1 bm. Jarmark na konie i bydło odbył się poraz pierwszy na nowym targowisku.

Nie zaśmieca się więc już ulicy Świeckiej na której dotąd jarmarki się odbywały. Na targowisko spędzono znów całe masy inwentarza. Ruch był dość ożywiony.

Nie zapomnieli o jarmarku cyganie, których cała chmura się zjawiła. Przyczynili oni się znacznie do ożywienia jarmarku. Za konie płacono: za sztuki liche i braki do 100 zł., konie robocze do 600 zł., lepsze sztuki ponad 600 i wyżej. Bydło było także w dość wysokiej cenie. Żądano za krowy od 350 — 650 zł. W dniu tym odbył się tu również jarmark kramny.

(Nominacja) Ks. Biskup Okoniewski zamianował w ostatnim czasie ks. Sigmunda z Raciąża pow. tucholskiego, pradzikiemem dekanatu tucholskiego. (c)

**Wysoka pow. starogardzki** (Pożar wielkiego stogu). W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 12.30 w południe spalił się stóg słomy (około 1000 ctr.) panu Wygockiemu. Pożar wzięliście dzieci. Całe zabudowania byłyby padły pastwą płomieni, gdyby nie pomoc tutejszej sikawki, którą przywoził na miejsce, nie tracąc czasu, nasz oberzysta p. Kroplewski, za co mu się należy uznanie. Nadmien. wypada, iż pewna część przybyłych dziełnie przyczyniła się do akcji ratunkowej. Pożalowania godne jest, iż sikawki gminne Czarny las i Zielonejgóry, nie przybyły do pożaru, choć są odległe tylko około 4 km.

**Skarszewy.** (Uśmiech szczęścia.) Sekretarz miejski p. Redman wygrał w loterii gnieźnieńskiej konia wartości 1009 zł. P. Redman jest jedynym szczęśliwcem na Pomorzu, który w tej loterii wygrał konia.

**Świecie nad Wisłą.** (Pośw. gabinetu fizykalnego Pow. Kasy Chorych). Mińskiej soboty dokonano poświęcenia gabinetu fizykalnego Pow. Kasy Chorych. Z ramienia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu, przybył dyr. p. Urbański. Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu reprezentował dyr. p. dr. Rudkowski. Z miejscowych władz przybył: starosta p. Kowalski i burmistrz miasta Świecia p. Kostka. Dalej byli obecni: dyr. miejsc. Pow. Kasy Chorych p. Dąbrowski, lekarz naczelny p. dr. Hillar i inni.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Konitzer, który złożył równocześnie nową placówkę życzenia. Następnie przemawiał komisarz „Pow. Kasy Chorych“ p. Wł. Wachowiak, który podkreślił znaczenie leczenia fizykalnego, i rzucając apel by sprawę opieki społecznej w tutejszym powiecie podnieść i na należytych poziomach utrzymać. Dyr. p. Barański składając życzenia, zaznaczył, że gabinet fizykalny jest na razie skromny, jednakowoż wyraził przekonanie, że Pow. Kasa Chorych w Świeciu postawi własny gmach, w którym urządzony zostanie Zakład fizykalny, odpowiadający najnowszym metodom leczenia. Ponadto mówca podkreślił zgodną współpracę tut. Kasy Chorych z starostą p. Kowalskim, który dla opieki społecznej ma dużo zrozumienia i napewno swej pomocy nie odmówi. Dyr. p. dr. Rudkowski składając życzenia, zaznaczył, że tut. Kasa Chorych pod zarządem komisarza p. Wachowiaka, człowieka pełnego inicjatywy niewątpliwie przystąpi do rozbudowy lecznictwa i spełnienia temsamem obowiązków, nałożonych ustawą. Starosta p. Kowalski, złożywszy również życzenia, przyrzekł wszelką współpracę z Kasą Chorych jako tą instytucją, która jest powołana do rozrządzania opieki i udzielenia pomocy. W końcu złożył życzenia burmistrz miasta p. Kostka, wyrażając nadzieję, że ubezpieczeni w Kasie Chorych a mianowicie ze Świecia, będą ze zakładu fizykalnego jaknajwięcej korzystać i że wyniki tegoż leczenia będą pomyślne. — Nowej a tak doniosłej placówce „Szczęść Boże“. (c)

(Szczepienie ochronne przeciwko ospie). W czasie od 4. do 18. bm. odbędzie się na terenie powiatu świeckiego szczepienie ochronne przeciwko ospie. (c)

(Jarmark). W poniedziałek 7 bm. odbędzie się tutaj jarmark kramny. W dniu tym odbędzie się również jarmark na konie i bydło. (c)

(Z Loterii Dobroczynej.) Subwencje z czystego zysku 11-tej Państw. Loterii na cele dobroczynne otrzymały w naszym mieście następujące instytucje po 500 zł. Stow. Pań Miłoślerdzia św. Winc. a Paulo, i zarząd Domu św. Jana na przytułek. (c)

(Zdów ofiara śmierci.) Śmierć nieubłana stała się ofiarą. W niedzielę, przerwała pasmo życia śp. Henryka Radtkego, emeryt. pielęgniarza tutejszego zakładu psychiatrycznego. (c)

**Świekatowo pow. świecki.** (Przedstawienie amatorskie.) W ubiegłą niedzielę urządzono na sali p. Józefa Rybarczyka, obok dworca Szewno, przedstawienie amatorskie. Zespół amatorski, składający się z pp. Braci Głama, Braci Ginter, Mackowskiego, Sióstr Mackowskich i Gintrownej, pod reżyserją p. R. Mrozińskiego, odegrał dwie sztuczki teatralne pt. „Fatalna szafa“ i „Adam i Ewa“. Przedstawienie dobrze się udało. Udział publiczności w takowem, był słaby. Natomiast w następującej zabawie tanecznej udział był bardzo liczny. W całości popisywała się dobrze zgrana orkiestra p. Polaska z Koronowa. (c)

**Ostrowite pow. świecki.** (Echa zjawiska atmosferycznego.) Sobotne zjawis-

sko atmosferyczne, wywarło wśród ludności tutejszych okolic niemałe wrażenie. Niebo od samego rana pokryte było jakby tumanami kurzu unoszącymi się w powietrzu i pomimo słabego wiatru stałe się posuwającego naprzód. Niejako miało się wrażenie jakby było zaćmienie słońca. Stan taki trwał aż do wieczora, poczem powietrze się oczyściło. Spodziewano się potem conajmniej burzy i tak bardzo upragnionego deszczu, lecz jakoś żadne opady nie nastąpiły. Znowu w środę 2 bm. rano około godziny 6-tej odczuło w naszej okolicy jakiś tajemniczy, silny wstrząs względnie huk, który był choć momentalny to jednak tak silny że szyby w budynkach zadrzały.

Trudno sobie to zjawisko wstrząs wyłomaczyć. Możliwem, że był to odgłos jakiejś wielkiej eksplozji, a może nawet i trzęsienia ziemi. Chyba najbliższe dni wykażą co było przyczyną tego. (Huk ten, tak niespodziany i tajemniczy, odczuło o tym samym czasie i w innych okolicach, co każdemu nasuwało szereg wniosków co do przyczyny tego zjawiska. Przep. koresp.) (c)

**Tczew.** (Pan hrabia fałszerzem.) Przed kilkoma dniami przytrzymał na granicy pewnego eleganckiego pana z jakąś młodą damą. Para owa własnym samochodem przyjechała z Warszawy, chcąc udać się za granicę. Samochód zatrzymano, ponieważ jechali na zakazanej drodze. Szofer legitymował się jako Zenon Grotczyński. Posterunkowi papiery wydały się podejrzané. Przeprowadzono rewizję i znaleziono przy owym panu większą sumę pieniędzy w dolarach i 500 złotychkach, między temi wiele fałszywych. Okazało się, że rozchodzi się tutaj o pewnego fałszerza pieniędzy, znanego w Warszawie pod nazwiskiem hrabiego Grotczyńskiego, który ze swoją kochanką Marją F. z Warszawy, chciał ująć przed sprawiedliwością. W Tczewie miał pecha, gdyż go aresztowano. Hucznie skończyło się i pan „hrabia“ będzie prowadził bardzo skromne życie.

**Przodkowo, pow. kartuski.** (Nieludzki ojciec.) Zmarł tu 16-letni Augustyn Czerwonka. Poprzednio zblił go ojciec za jakies drobne przewinienie tak dotkliwie, iż chłopiec stracił przytomność. Sprawą zajęła się policja i niewątpliwie stary Czerwonka dostanie porządną naukę, iż karząca ręka ojca nie może być ręką wściekłego kata.

**Pelplin.** (Złoty jubileusz kapłanstwa.) W dniu swego złotego jubileuszu, 28. z. m. odprawił ks. prałat Dr. Frydrychowicz cichą Mszę św. w kaplicy gimnazjalnej „Colegium Marianum“, w której to przez 42 lat swej pracy na stanowisku profesora setki, a może tysiące uczniów przyjął do pierwszej Komunii św.; wielu z tych zajmuje dziś szaczone stanowiska w hierarchji kościelnej i na licznych innych stanowiskach. Na ramieniu miał Ks. Jubilat złoty wieniec, dar Najprzew. Ks. Biskupa Sufragana Dominika, dawniejszego jego ucznia.

Podczas mszy św. śpiewali uczniowie gimnazjum pieśni kościelne, rozpoczynając pieśnią radości „Wesoły nam dzień dziś nastał“, a kończąc hymnem dziękczynienia „Wielblij duszo moja Pana“. Po nabożeństwie otrzymali wszyscy uczniowie piękne obrazki pamiątkowe. Po południu około godz. 5 przyjmował Ks. Jubilat powinszowania duchowieństwa i obywatelstwa Pelplina.

Przypomnienia godne jest, że przed pięćdziesięciu laty Ks. Jubilat odprawił swoją pierwszą Mszę św. również w Pelplinie, lecz w jak odmiennych okolicznościach! Odbyła się ona w kaplicy Sióstr Zakładu św. Józefa przy zamkniętych drzwiach, w obecności pięciorgo osób t. j. s. p. matki i siostry Ks. Jubilata, s. p. ks. Ograbiszewskiego i rodziców jego. Było to w czasie „walki kulturalnej“ czyli prześladowania Kościoła katolickiego i jego sług przez rząd pruski. Dziś potęga ta, która groziła w wolności Kościoła, upokorzona, a Kościół zwycięski w wolnej Polsce!

**Toruń.** (Pomorska Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa.) Pomorski Związek Ogrodników Produkcujących z siedzibą w Toruniu, czyni już gorliwie przygotowania do pierwszej Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej, która ma się odbyć w Toruniu w czasie od 28 lipca do 4 października br. Odnośne prace posuwają się szybko naprzód.

Zorganizowane ogrodnictwo Pomorza doszło do przekonania, że tylko przez odpowiedni propagandę znajdzie nowe



**Wszystko się modernizuje.** Nawet pielgrzymki do świętego miejsca Muzulmanów, do Mekki Staro dawnym obyczajem ciągną tam jeszcze wprawdzie karawany pieszo lub na wielbłądach, ale wygodniejsi pielgrzymi używają już nowoczesnych sposobów lokomocji, na przykład motocyklu.





Latarnia morska na Greenly Island.

Lotnicy „Bremen“ znaleźli w tej latarni morskiej schronienie po niefortunnym wylądowaniu na samotnej wyspie.

rynki zbytu dla swych produktów przez i to poprawi warunki istnienia i rozwoju ogrodnictwa krajowego, oraz wykaże, ile sił może poświęcić dla dobra ogółu.

Pomorska Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa jest wystawą ogólną, w której weźmie udział nietylko ogrodnictwo Pomorza, ale i z całej Polski. Wystawa będzie obfitowała w mnogość roślin kwiatowych i innych dekoracyjnych, a przez urządzenie specjalnych skupień roślinnych otrzymała całość nadzwyczajny urok.

To też już w dniu dzisiejszym zwracamy się do wszystkich ogrodników i miłośników ogrodnictwa, wzywając do licznego wzięcia udziału w tej Wystawie.

**Gdynia.** (Podróż okrętowej szkolnego.) Stosownie do planu szkolenia Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, szkuner szkolny „Iskra“ wyrusza w maju rb w podróż zagraniczną. Na szkunerze będzie umieszczony młodszy kurs Oficerskiej Szkoły Mar. Woj. Celem podróży jest przygotowanie podchorążych do oficerskich obowiązków a więc prace nawigacyjne.

Podczas zaokrętowania podchorążowie powinni: a) oswoić się z morzem i poznać właściwości służby na morzu, b) wydoskonalic się w pracach z zakresu nawigacji, astronomji nautycznej, oraz nauk pokrewnych, nap. dewiacji, c) przygotować się do wykonywania wszelkich obowiązków oficera na okręcie w różnych okolicznościach (szczególnie podczas ciężkich warunków pływania, np. w czasie burzy, mgły i t. d. wchodzi to w zakres t. zw. wiedzy okrętowej), d)

**Z DALSZEJ POLSKI.**

**Jabłowo pow. starogardzki.** (Zniszczony warsztat pracy.) W zeszłym tygodniu wybuchł wielki pożar w cegielni w Jabłowie.

Naczelnik straży pożarnej ze Starogardu p. Maciejewski udał się wczoraj w uniformie na uroczystość srebrnego jubileasu do strażaka p. Ewy. W między czasie wybuchł pożar, który nie pozwolił naszym dzielnym strażakom obchodzić godnie tej wielkiej uroczystości.

Straż pożarna ze Starogardu wyjechała do Jabłowa, ażeby tam walczyć skutecznie ze straszliwym wrogiem ludzkości — ogniem.

Na miejscu pożaru zjechało się również kilka innych zespołów straży pożarnej, m. in. przybyła straż pożarna z Kocborowa.

Wspólnym wysiłkiem zdołano częściowo uratować fabrykę od zagłady. Dach fabryki jednakże spłonął doszczętnie. Szkody b. znaczne.

W ciągu stosunkowo niedługiego czasu już 2-gi większy warsztat pracy został zniszczony. Epidemja pożarów szerzy się z zastraszającą siłą, niszcząc warszaty pracy i dobytek mieszkańców.

**Wyrzysk.** (Zjazd powiatowy Zw. Obrony Kresów Zachodnich. W niedzielę dnia 29. IV. b. r. odbył się w Wyrzysku zjazd powiatowy Z. O. K. Z. pod przewodnictwem p. pol. Łobodzińskiego.

Referat wygłosił kierownik Okręgu Poznańskiego. Po referacie nastąpiło sprawozdanie zarządu. Okazuje się, że powiat wyrzyski liczy 8 kół. Zarząd powiatowy w ub. roku, kładł nacisk na pracę kulturalno—oświatową i może poszczycić się ładnymi wynikami. Po dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą urzędników państwowych o powzięciu udziału w pracach Związku. Poza to uchwalono urządzić na terenie powiatu zbiorową kolonję r. a 40 dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska. W końcu dokonano wyboru nowego zarządu z p. pułk. Łobodzińskim jako prezesem.

**Poznań.** (Ujęcie szajki komunistów.) Na terenie m. Poznania grasowało sprytnie zorganizowane „towarzystwo“, składające się przeważnie z inteligencji, a więc: nauczycieli, urzędników i t. p. uprawiając na wielką skalę agitację komunistyczną. O tej całej zrzęcznie zamaskowanej krecej robocie bolszewickich służalców dowiedziała się policja, która po dłuższej pracy śledczej przystąpiła do likwidacji niebezpiecznej organizacji.

W sobotę udano się do pewnego domu przy ul. Wierzblicicach i zaarrestowano tam nauczycielkę nazwiskiem Bieńkiewicz. Poza tem za kratki powędrowało 14 jeszcze osób pod zarzutem propagowania komunizmu. Ogółem znajduje się w areszcie 8 osób z p. Bieńkiewicz.

Między ujętymi znajduje się pewien student medycyny, syn starosty z kresów wschodnich, który jest mocno zawikłany w całą „czerwoną aferę“; jego towarzysze to nauczyciele i urzędnicy. Znaleziono u nich w toku drobiazgowej rewizji poważne materiały drowodowe.

Zakonspirowana szajka działała już od szeregu lat. Był to przeważnie płatni agitatorzy, otrzymujący z Moskwy wysokie płace, nie działali więc z pobudek czysto ideowych. Wplątany w tę brudną sprawę jest wreszcie też pewien lekarz.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu, zataczając oraz szersze kręgi.

**Warszawa.** (Przykra przygoda monarchisty) Urodzony snac monarchista p. Kazimierz Michlewski wzruszył się bardzo przyjazdem do Warszawy króla Amanullaha i postanowił wypić zdrowie dostojnego władcy.

Pił zdrowie, króla, królowej i królewskich dzieci, potem całego dworu i wreszcie zakończył toastem „Kochajmy się“!

Znalazszy się w parę chwil potem na placu Kerczelego urządził tak burzliwą owację na cześć króla, że oburzeni przechodnie sprawili mu lanie.

Pokrwawionego p. Kazimierza przewieziono do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz opatrzył mu rany, poczem przyłożywszy mu do nosa kawałek napojonej amoniakiem waty, zakomodołował:

— Westchnij pan głęboko...

P. Kazimierz westchnął, kiwnął potężnie, poczem ukloniwszy się grzecznie pomaszerał do domu.

Jeden z mimowolnych świadków tej sceny zauważył słusznie, że osłoda dla p. Kazimierza powinna być myśl, że cierpiał za majestat.

**O Borucie w Łęczyckim zamku.**

W ciemnym lochu Łęczyckiego zamku przy rozpalonej drzazdze smolnej, siedzia, jakiś wąsaty szlachcic i pił z beczki. Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rzemyku szablę, czapka rogatywka z siwym barankiem, nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzał przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki, małe, czarne rogi. Był to sławny djabeł, pan Boruta, co pilnował skarbów zamkowych, pozostałych w ukryciu z czasow udzielnich książąt Mazowieckich. Twarz miał wielką, rumianą, wąs potężny, obwisły, spadał mu na piersi; wzrostu był wielkiego, szeroki w plecach, oczu iskrzących. Siedział na próżnym antale po małmazji, od czasu do czasu uśmiechał się, wtedy wąsy podkręcał w górę, i aż za duże sterzące uszy zakładał.

— Już dosyć wysiedziałem się w tym ciemnym i wilgotnym lochu, nie ma i co pić dalej, ostatnią beczkę węgryzna za chwilę wypiję — tak mówił do siebie Boruta. — Myślę, że nikt się nie poważy zajrzeć do tych skarbów, a jakoś tu i tęskno i nudno. Sto lat tak siedzę na jednym miejscu, toć to i kamień mchem obrośnie, zawsze ciemno, chłodno, ponuro, a tam na świecie słonko świeci, ptaki i ludzie wesoło śpiewają; kapele grzmia, uczują radzi. Trudno wytrzymać dłużej; hulaj dusza bez kontusza. Zamknę loch i przejdę się po świecie; trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa.

U szlachcica Kaliny o milę od zamku Łęczyckiego, rżnie kapela, córka najstarsza wychodzi za mąż.

Cma krewniaków napełniła całe domostwo, beczki z miodem, piwem i wódką stały w sieni, na gankach, w izbach, bo pan Kalina zamożny szlachcic, dziecko aż pół wioski, dobył woru z zapleśniałymi talarami, nie żałując wydatku na tak wielką dla siebie uroczystość. Już było po ślubie i po oczepinach, zaczęła kapela grać chmiela,\*) kiedy we drzwiach ukazał się nowy niespodziewany gość. Ubrany był w karmazynowy żupan, pas złotolity, czapkę na głowie rogatywkę z siwym barankiem, na rzemyku szablę, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnymi ostrogami. Jak stanął we drzwiach całe zawalił, kiwnął głową nie zdejmując czapki i szedł dalej i na ławie przysiadł.

Kapela grać przestała, pieśń chmielowa ochotnikom na ustach skonała, niewiasty przerażone tuliły się po kątach. Gospodarz widząc na wszystkich twarzach pomieszanie, zbliżył się do nieznanego i rzekł:

— Panie bracie, zawsze możecie jeść u mnie chleb z solą, byle z dobrą wolą, ale na teraz nie prosim waszeci, więc proszę! — i wskazał na drzwi.

Niezajomy pokręcił głową na znak, że nie wyjdzie i wybaknął od niechcenia „pić“.

Pan Kalina kazał podać gąsior z miodem i czarę, ale niezajomy czarę rzucił

\*) Pieśni weselne mazowieckie i sandomierskie.

o ziemię, przytknął gąsior do ust i wychylił do kropki. Szlachta łęczycka klaszcze z radości, wołając: — To nasz brat, nasz brat.

Niezajomy uśmiechnął się wesoło podkręcił wąsy w górę i za uszy założył, a dojrawszy beczkę miodu, porwał, położył ją na stole, czop wyrzucił, rozdział wilk paszczę, tykając strumień napoju z szumem tryskający małym otworem.

Wszyscy z podziwieniem wieńcem otoczyli nieznanego, niewiasty i panny powstawały na stołach i ławkach, patrząc na pijącego, on zaś tykał, sapiąc tylko nosem, wkrótce uniósł beczki, potem dobrze przechylił, aż w końcu niema miodu, wszystko wytrąbił gracko. Wtedy połową wąsa otarłszy usta z piany krzyknął: — Kapela! chmiela! i porwał za rękę pannę młodą. Wrzasła przestraszona, a gdy ją ciągnie nie zważając na jej przestrach, staje w obronie pan młody i wyzywa zuchwalca na szablę.

Niezajomy ociągał się powoli, ale gdy mu nowożeniec wyciął silny policzek, że zaledwie przytrzymał czapki, a od drugich po karku poczuł silne razy, zawołał: — Po jednymu, po jednymu! — i wyszedł na podwórze.

Zawyły psy, jakby wilka poczuły, szlachta wybiegła za nim, żeby nie uciekł; zapalono luczywo, wyniesiono świece, zajaśniał podwórzec, jak w dnia południe.

Niezajomy dobył szabli, spojrzął niewawistnym wzrokiem, gdy pan młody krzyż swoim kordem znaczył. Aż się iskry sypnęły za złożeniem szabli, niezajomy dobrze się bronił, ale pan młody zrzeczniej; a widząc, że mu nie podoła, przeczucił z prawej kord w lewą rękę, czem odurzony przeciwnik, nie dostrzegł cięcia, i oberwał potężnie po rękę. Odciał mu dwa palce, spada rękawica, niezajomy wypuścił z zakrwawionej dłoni szablę, aż tu kur zapiał.

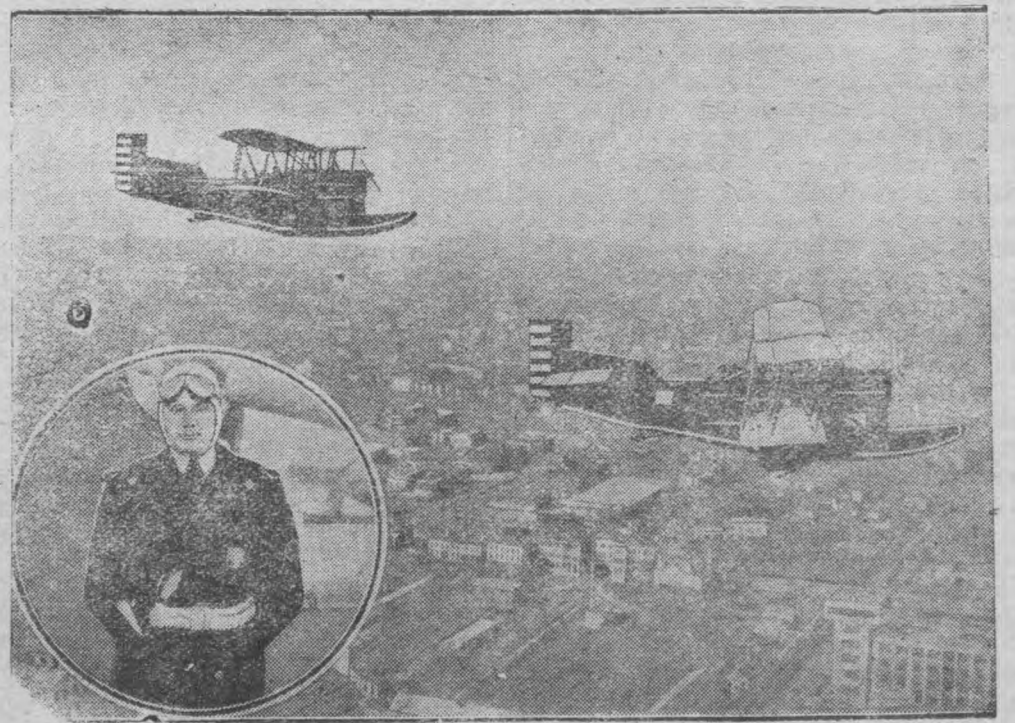
Stęknął ranny, podskoczył i znikł z koła otaczającej go szlachty, zostawiając na ziemi pas złotolity, rękawicę zbroszoną i szablę. Gdzie stał, zakipiło trochę smoły, a gryzący zapach siarki uderzył wszystkich w nosy. Pan Kalina podniósł pas, porywa rękawicę, trząsa, wypadają dwa wielkie pazury, z kawałkiem palcy. Pan młody patrzy na szablę, to pogańska, nie masz znaku krzyża, tylko księżyc turecki. I wołają wszyscy: — Boruta, Boruta!

W ciemnym lochu Łęczyckiego zamku, przy rozpalonej drzazdze smolnej, leży wąsaty szlachcic w karmazynowym żupanie, bez pasa i szabli, czapka rogatywka, ale z pociętem sukmem, siwy baranek zwisa poszarpany. Leżał na dwóch próżnych beczkach, liżał rękę okaleczoną z trzema potężnymi pazurami, bo dwóch brakło i tak prawil do siebie:

— Nie wyjdę więcej na świat; rano dobrze było kiedym się wygrzał na słoncu, ale wieczór, cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała, jakem pił, a potem wyzywa na rękę? Myślałem, że im, podołam, ale oni lepiej szablą robią, jak djabeł. Zgubiłem pas i szablę, dwa pazury, pocięli mi czapkę, skaleczyli rękę, a co najgorsza, poznali, że Borutę obcięli. I kręcił ze złości wąsy, szarpał rogi, a liżał rękę zranioną.

Odtąd już z lochu więcej nie wyszedł łęczycki djabeł.

„Wielk. Ill.“



Policja powietrzna w Stanach Zjednoczonych. Na lewo umundurowany oficer policji powietrznej.